

HELENA SZMUNESS

ur. 1948; Kemerowo, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, szkolnictwo, nauczyciele

Szkoła nr 6 w Lublinie i nauczycielka Janina Wojciechowska

[Rok szkolny] zaczął się od września. Ja miałam wyjątkowe szczęście, jeśli chodzi o szkołę moją pierwszą. Ja nie mówiłam po polsku w ogóle, nic, ni słowa. I ja się nadziałam na zupełnie cudowną panią nauczycielkę, która była jednocześnie wychowawczynią. Ona się nazywała Janina Wojciechowska. I robiła absolutnie wszystko, żebym ja się nie zraziła, żebym ja się czuła dobrze, żebym ja dostawała stopnie dobre z polskiego, pomimo, że nie znałam języka. Ona się zorientowała szybko, że ja lubię i szybko się uczę wierszy, więc zadawała mi wiersze do nauczenia się i stawiała mi na tej podstawie stopnie. Pomagała mi w czasie klasówek czy dyktand, podpowiadając mi, jak należy napisać. To chodziło głównie o ortografię, „u” zwykłe, „ó” kreskowane, „rz”, czy „ż”. Ja miałam z nią wielkie szczęście. Na sam koniec roku szkolnego ja u niej miałam czwórkę z plusem na świadectwie, co było bardzo na wyrost zrobione. Ale ja doskonale zdawałam sobie sprawę wtedy, że ona mnie wyciągnęła za uszy i że ona robi coś absolutnie ekstra dla mnie.

Ja pracowałam w tej szkole w spółdzielni uczniowskiej i przez cały rok zarabiałam sprzedając w sklepiku. I pod sam koniec roku się okazało, że mi się tych pieniędzy uzbierało coś 40 złotych. To w ogóle była królewska suma dla mnie wówczas. Ostatniego dnia wypłacono te pieniądze. Był taki sklepik artystyczny bardzo na Krakowskim Przedmieściu, nieduży sklepik, gdzie były rzeczy ręczne robione, to nie była Cepelia. I ja właśnie w tym sklepiku kupiłam takie korale ręcznie robione za całą sumę, którą zarobiłam. Ja już widziałam, że do tej szkoły nie wrócę, że my się przeprowadzamy i ja będę chodziła do innej. Więc zaniiosłam pani Wojciechowskiej te korale w prezencie, co ją ogromnie ucieszyło. Pewnie speszyło trochę, ale ona też widziała, że to było bardzo od serca.

Ta szkoła w tej chwili nosi imię Traugutta. Wówczas miała chyba numer 6. I to się szło przez jakieś wertepy, niezabudowany teren i później szkoła ta stała z jakimś płotem. Nie w stronę miasta [się szło] tylko jakby poza miasto. Ta szkoła nie była

daleko chyba, 10-15 minut na piechotę. Dzisiaj bym nie trafiła tam prawdopodobnie.

Data i miejsce nagrania	2013-05-16, Londyn
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"